Nr. 249 (1037). Warszawa, Niedziela 12 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **3** mk. na prowincji **3.20** fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 10 m. 30 rano w sali teatru Powszechnego, Leszno róg Żelaznej, odbędzie się WIEC na temat „Walka z paskarstwem", organizowany przez R. K. O. N. i Rob. Stow. Spoż. m. Warszawy i okolic.

W przededniu nowych rokowań pokojowych

W poniedziałek wieczorem polska delegacja pokojowa wyjeżdża do Rygi, aby tam doprowadzić do końca rokowania z sowietami, rozpoczęte w Mińsku. Ta druga faza rokowań stawia delegację polską wobec daleko trudniejszego zadania, niż pierwsza. W Mińsku delegacja polska stała — i musiała stać — w ostrej opozycji wobec uroszczeń sowieckich, mających być wyrazem bolszewickiego „zwycięstwa". Zadaniem delegacji polskiej było — przeciwstawić się tym uroszczeniom, z których zresztą nielitościwie zadrwiła zmiana szczęścia wojennego. Zarazem jednak delegacja polska miała zrobić w Mińsku wszystko, co się da, dla utorowania drogi pokojowi porozumienia.

Dopiero ostatnie dni pobytu delegacji w Mińsku ujawniły możność dojścia do takiego porozumienia. Delegacja sowiecka otrzymała z Moskwy instrukcje „pokojowe", wobec czego złożyła uroczyste zapewnienie, że jej warunki mogą się stać tak elastyczne — rozumie się po należytej dyskusji — iż nie staną na przeszkodzie porozumienia. Formalnie nic z dawnych warunków nie cofnięto — faktycznie zaś pozostawiono Polsce inicjatywę ułożenia warunków pokoju „porozumienia".

Rokowania mińskie były tylko pewnem oczyszczeniem gruntu z chwastów sowieckiej „manji wielkości", tak jaskrawo ujawnionej w żądaniu od Polski — kapitulacji. Dopiero teraz rozpoczną się właściwe rokowania, które mają przynieść tak upragniony, tak konieczny pokój.

Zmiana tonu w Mińsku ze strony delegacji rosyjskiej świadczyła, iż w centralnych władzach sowieckich niedawna pycha wojenna ustąpiła miejsca rozwadze. Sowieckie powodzenia wojenne całkowicie zmusiły były do milczenia bolszewicką „partję pokojową". Kierunek Trockiego i Tugaczewskiego, wspierany przez krańcowych bolszewików z jednej, przez dawnych carskich generałów z drugiej strony — tryumfował bezwzględnie. Ale po zwycięstwie naszem kierunek „pokojowy" w sowietach znowu doszedł do głosu i przewagi. Lenin, Cziczerin i inni rozumują w ten sposób: porażka armji czerwonej pod Warszawą oznacza, że sowiety nie osiągnęły swego celu — zbrojnego zajęcia Polski, „zsowietyzowania" jej, wyzyskania jej zasobów dla zgłodniałej Rosji, używania jej za pomost do Niemiec burżuazyjnych, a jednoczesnego rewolucjonizowania przez Polskę Europy i t. d. A jeżeli to się nie udało wczoraj, kiedy Rosja sowiecka zupełnie pewna była zwycięstwa po tylu powodzeniach, kiedy masy rozbujało się nadzieją wzięcia Warszawy, kiedy sytuacja dyplomatyczna sowietów była doskonała, a socjalizm zachodnio-europejski poszedł na usługi „rewolucyjnej" Rosji — czyż uda się w toku dalszej wojny, po klęsce, po pogorszeniu się sytuacji dyplomatycznej, po rozczarowaniu? Jak usprawiedliwimy dalszą wojnę, jeżeli Polska przedłoży warunki pokoju umiarkowane, w jaki to sposób uda nam się znowu rozbudzić fanatyzm wojenny, jeżeli Polska objawi swą wolę pokojową, a my będziemy żądali kapitulacji? Dalsza wojna, prowadzona w takich warunkach, zniszczy Polskę, ale zniszczy także do reszty Rosję, a finałem jej może być łatwo—upadek sowietów.

Te i tym podobne motywy wpływają obecnie na politykę sowiecką. Oznaką pokojową jest, między innemi, nowy skład delegacji rosyjskiej, na której czele staje Joffe, sowiecki „mirotworiec".

Nie należy jednak zapominać o tem, że sowiecka „partja wojenna", pragnąca dalszej wojny, przycichła wprawdzie, ale istnieć nie przestała i planów swoich nie wyrzekła się. Rozumuje ona w ten sposób: ponieśliśmy klęskę! Wielka rzecz! Ponosiliśmy już nieraz klęski, a jednak jakoś zawsze wydobywaliśmy się z opresji. Polacy mają ograniczone siły i środki — my mamy olbrzymie przestrzenie, których zdobywać niepodobna. Możemy przeczekać, skupić siły i znowu w odpowiedniej chwili uderzyć. Cóż dla nas znaczy strata stu tysięcy żołnierza? Wprawdzie straciliśmy dużo amunicji — ale i Polsce o amunicję nie łatwo. Nie zwyciężyliśmy dziś — to zwyciężymy choćby za rok. Wojna wzmacnia sowiety, a dezorganizuje burżuazyjne państwa. Pokój nas może osłabić, a Polskę wzmocnić. Sowiety żyją walką i wojną nawewnątrz i nazewnątrz. Sowiety nie mogą zatrzymać się w swoim pochodzie. Z Polską nie może być pokoju porozumienia, ponieważ za Polską stoi Francja. Na pokój porozumienia mogliśmy sobie pozwolić z Estonją, Łotwą, Litwą, ponieważ przygotowywaliśmy się do kampanji przeciwko Polsce. Po zawładnięciu Polską przez nas te małe państewka nie utrzymałyby się ani przez dwa miesiące. Polskę musimy zniszczyć, bo stoi na przeszkodzie rozszerzeniu władzy sowietów!

Na to znowu sowieccy zwolennicy pokoju odpowiadają, że marsz na Warszawę doreszty skompromitował komunizm polski, że obecnie mniej można na niego liczyć niż kiedykolwiek, że w końcu i masa rosyjska może stracić cierpliwość i wystąpić z groźnem żądaniem pokoju, że dla pochodu komunizmu otwierają się obecnie nadzwyczajne perspektywy w Azji, a więc niema obawy, aby komunizm wpadł w zastój i t. d. i t. d.

Przytoczyliśmy powyższe argumenty „wojenne", nie jako ciekawostkę — dodajemy, że są one autentyczne — ale w celu przypomnienia, że usposobienie pokojowe sowietów jest rzeczą względną i że tacy panowie, jak Trocki i Tugaczewskij, byliby bardzo skłonni do rozbicia rokowań.

Objektywnie jednak rzecz biorąc, należy stwierdzić, iż sytuacja obecna zupełnie dojrzała do zawarcia pokoju — i to właśnie pokoju „porozumienia", a więc takiego, który jedynie daje rękojmię trwałości.

Odnieśliśmy zwycięstwo w wojnie obronnej, odparliśmy najazd — a więc nie pozwolimy narzucać sobie warunków, uwłaczających naszej niepodległości i naszym żywotnym interesom.

Z drugiej jednak strony nie może być mowy o powaleniu Rosji, o zmuszeniu jej do kapitulacji i przyjęcia wszelkich warunków, jakie jej się tylko zechce podać.

Delegacja polska w Mińsku, wiedząc o powodzeniach oręża polskiego, podkreślała konsekwentnie potrzebę pokoju porozumienia.

W Rydze należy dzieło to przeprowadzić. I mamy nadzieję, że delegacja nasza zrobi wszystko, co od niej będzie zależało, dla pokoju między Polską i Rosją i dla energicznego poparcia sprawy pacyfikacji Wschodu przez zapewnienie prawa stanowienia o sobie wszystkim narodom tak zw. kresów.

Wynurzenia dyplomatów rosyjskich.

Niedawno „Berliner Tageblatt" podał wynurzenia berlińskiego przedstawiciela Rosji sowieckiej, Wiktora Koppa. Kopp oświadczył, że dla Rosji najważniejszą jest rzeczą osiągnięcie rękojmi, że po zawarciu pokoju Polska „znowu nie napadnie" na Rosję sowiecką. Logika p. Koppa w szczególniejszem wystąpi świetle, jeżeli powyższe żądanie „gwarancji", to znaczy rozbrojenia Polski, zestawimy ze zdaniem tegoż p. Koppa: „Wprawdzie bolszewizm daleki jst od pacyfizmu, ale pokój potrzebny jest Rosji z przyczyn gospodarczych". Znaczy to innemi słowy, że dla bolszewików dążenia pokojowe nie są zasadą, nie stanowią ich programu, ale mogą być tylko potrzebą lub koniecznością w danych warunkach. I oto ci przeciwnicy pacyfizmu, to jest zasadniczego dążenia do pokoju, pragnęli by Polskę rozbroić!

Co do granic, to p. Kopp oświadcza, że Rosja skłonna byłaby odstąpić Polsce „znaczne przestrzenie" na wschód od linji Curzona. Co to za przestrzenie, p. Kopp nie wspomniał. Zaznaczymy tutaj, że w „mińskim" okresie rokowań Rosja „skłonna była" oddać Polsce puszczę białowieską i że to właśnie, według naszych informacyj, stanowiło rozszerzenie granicy „koło Białegostoku", o którem była głucha wzmianka w warunkach rosyjskich.

Obecnie pisma zagraniczne podają wynurzenia Cziczerina w rozmowie z pewnym korespondentem angielskim. P. Cziczerin usilnie namawia Anglję, aby — wobec cofnięcia przez sowiety warunku co do zaprowadzenia milicji robotniczej — poparła pozostałe warunki rosyjskie. P. Cziczerin uważa, że angielska dyplomacja na podstawie swoich własnych poprzednich oświadczeń, jest do tego zobowiązana!! Paradny jest ten chytry dyplomata sowiecki, który odrzucił bezwzględnie propozycję Lloyd George'a co do konferencji w Londynie, który z całym naciskiem domagał się, aby Polska z Rosją konferowała sam na sam, a teraz domaga się poparcia dyplomatycznego Anglji.

Cziczerin „nie może sobi wyobrazić", aby Anglja odstąpiła od linji Curzona, uświęconej uroczystem oświadczeniem Rady najwyższej. P. Cziczerin uważa, że Anglja powinnaby dziś stanowisko swoje potwierdzić, zwłaszcza wobec tego, że Francja popiera żądania polskie — a te różnią się od poprzednio przyjętych!

Jak widzimy, wynurzenia p. Cziczerina w sprawie granic różnią się od oświadczenia p. Koppa. Wbrew p. Koppowi, p. Cziczerin obstaje, albo udaje że obstaje, przy linji Curzona, niepomny tego, że nawet w okresie „mińskim" nie uważał jej za nietykalną. Obecnie wmawia w Anglję, że ona to powinna upierać się przy jej nietykalności!

Widzimy też, że Cziczerin w dalszym ciągu pragnie kłócić Anglję z Francją, aby z tego korzyść odniósł trzeci — Rosja sowiecka.

Co się tyczy Białejrusi i Ukrainy, to Cziczerin powiada, że nie może być innego rozwiązania sprawy jak **niepodległość** tych krajów. Zauważmy tutaj, że o niepodległości Białejrusi delegaci sowieccy w Mińsku wcale nie wspomnieli!

Jak sobie jednak p. Cziczerin wyobraża prawo stanowienia o sobie Ukrainy i Białejrusi? Na pytanie dziennikarza angielskiego, czy Rosja sowiecka zgodzi się na wypowiedzenie się ludności przez referendum, Cziczerin odpowiedział, że... lud ukraiński dwukrotnie wyraził już swą wolę za pośrednictwem... sowietów, a i Białoruś dwukrotnie już to uczyniła. „Uznajemy za lepszą formę — powiedział p. Cziczerin — referendum sowieckie"... Nie będziemy tu wdawali się z p. Cziczerinem w dyskusję teoretyczną co do tego, czy sowiety wogóle mogą być surogatem woli ludności. Praktycznie należy stwierdzić, że gdzie jak gdzie, ale na Ukrainie „sowiety" są jeno ka-

rykaturą głosowania ludowego i najmniejszego wpływu na określenie formy Rządu i stosunku Ukrainy do Rosji nie miały. Co do Białejrusi, to sowietów tam wogóle niema: rządzą tam „rewkomy", mianowane przez Rosję sowiecką.

Co do Galicji wschodniej, to Cziczerin oświadczył, że dla Rosji sowieckiej nie ma ona szczególnego znaczenia. Ale Cziczerin zwraca uwagę na to, że Anglja stanowczo nie chce oddać Lwowa Polsce, podczas, gdy Francja i tu popiera interesy polskie. Cziczerin pragnąłby, aby Anglja wypowiedziała się wyraźnie co do Galicji wschodniej.

Tutaj znowu widzimy, jak złośliwie Cziczerin pragnie wyzyskać sprzeczności między Anglją a Francją nawet w sprawie, która — jak sam stwierdza — nie ma dla Rosji sowieckiej „szczególnego znaczenia". Polityka Lloyd George'a doprowadziła do takich paradoksów, że Rosja sowiecka postanowiła zabiegać koło oddania jej Galicji wschodniej — Lloyd George'owi i nie bez ironji zaprasza Anglję, aby zajęła się tą sprawą dla Rosji sowieckiej podrzędną!

Z wynurzeń zarówno Koppa, jak i Cziczerina wynikałoby, że Rosja sowiecka nie wyrzekła się „dyskutowania" w Rydze o rozbrojeniu Polski i w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że co do tego „umówiła się" już z Anglją. Trudno przewidzieć, jak postawienie takiego warunku wpłynie na bieg rokowań — napewno jednak trochę czasu niepotrzebnie zajmie. Bądź co bądź, podkreślić należy, że Anglja nie ułatwiła nam rokowań...

Odpowiedź Balfoura na notę Cziczerina.

Dnia 1-go września Balfour odpowiedział na notę Cziczerina w sprawie warunków pokojowych, przedłożonych w Mińsku. Balfour przyjmuje do wiadomości, iż Rosja sowiecka wyrzeka się warunku utworzenia w Polsce „milicji robotniczej".

Następnie Balfour stwierdza, iż Rząd angielski nigdy nie wyrażał opinji, jakoby żądanie ograniczenia wojska polskiego do 50 tys. ludzi było „sprawiedliwe". Rząd angielski oświadczył tylko, że żądanie to nie może pociągnąć za sobą czynnej interwencji Anglji na rzecz Polski.

Balfour podkreśla, że Kamieniew wprowadził w błąd Rząd i parlament angielski, mówiąc o „milicji obywatelskiej", podczas gdy w Mińsku Rząd sowiecki postawił warunek o „milicji robotniczej". Balfour protestowałby równie energicznie, gdyby Polsce chciano narzucić milicję, złożoną z... miljonerów, ponieważ jednakowo chodziłoby tu o milicję klasową i o wtrącanie się do czysto wewnętrznych spraw Polski.

Ponieważ Cziczerin w swojej nocie krytykuje kapitalistyczny ustrój angielski i powiada, że Rosja sowiecka ma tę wyższość nad Anglją, iż niema tam takich różnic majątkowych, jak w Anglji, Balfour odpisuje, że niema zamiaru wdawać się w dyskusje teoretyczne. Musi jednak zaznaczyć — dodaje jadowicie — że nigdy, ani na chwilę nie wątpił o wielkiej skuteczności metod sowieckich dla... zrobienia Rosjan nędzarzami... Trudniejszem coprawda, ale i ważniejszem byłoby dążenie do uczynienia z nędzarzy ludzi, żyjących w dobrobycie.

WALT WHITMAN.

Wielkie miasto.

Ze „Śpiewu o ostrzu topora".

Wielkiem miastem jest to, które posiada największych mężczyzn i kobiety największe,
A choćby z nędznych się chat składało, jest największem miastem na świecie.

Miejsce, gdzie stoi wielkie miasto, nie jest miejscem obszernych warsztatów okrętowych i doków, fabryk i składów,
Ani miejscem, gdzie nieskończone brzmią powitania nowoprzybyłych, gdzie odjezdni wiecznie kotwicę podnoszą,
Ani miejscem najwyższych i najbogatszych gmachów lub sklepów, frymarczących dobrem wszystkich krajów na ziemi,
Ani miejscem najlepszych szkół i bibljotek, ni obszarem, gdzie obfitość płynie pieniądza,
Ani miejscem zaludnienia najliczniejszego.

Gdzie stoi miasto, płodzące najtęższą rasę mówców i pieśniarzy,
Gdzie stoi miasto, przez nich miłowane, a które ich wzajem kocha i rozumie,
Gdzie bohaterom nie wznoszą pomników, chyba że — w ludu słowach i czynach,
Gdzie oszczędność na swojem jest miejscu i roztropność — na swojem,
Gdzie mężczyźni i niewiasty niewysokiego są mniemania o prawach,
Gdzie niema już niewolników i nikt niewolników mieć nie może,
Gdzie lud natychmiast powstaje przeciw niekończącemu się nigdy zuchwalstwu osobników urzędowych,
Gdzie nieulękli mężczyźni i nieulękłe niewiasty wypadają strumieniem, jak morze, co — przy dźwiękach piszczałek śmierci— toczy wezbrane swoje, nieprzerwane fale,
Gdzie godność zewnętrzna najmniej znaczy, a godność wewnętrzna pierwszeństwo zdobywa,
Gdzie obywatel zawsze jest głową i celem, prezydent zaś lub namiestnik czy burmistrz i jak go tam nazwiecie — nie są niczem, jeno płatnymi sługami,
Gdzie dzieci się uczy być dla siebie samych prawem i sobie tylko samym być posłusznemi,
Gdzie panuje prawość w interesach,
Gdzie dążność duchowa doznaje zachęty,
Gdzie kobiety w pochodach publicznych kroczą przez ulice narówni z mężczyznami,
Gdzie kobiety na zgromadzenia publiczne wstęp mają narówni z mężczyznami,
Gdzie stoi miasto najwierniejszych przyjaciół,
Gdzie stoi miasto czystości płci,
Gdzie stoi miasto najzdrowszych ojców,
Gdzie stoi miasto najdoskonalszych matek, —
Tam stoi wielkie miasto!

Przełożył Alfred Tom.

Kłamstwa Rządu Litewskiego o zajściach Suwalskich.

Nie zwykłem zabierać głos w sprawach walk zbrojnych; jeśli to czynię obecnie, to dlatego, że wyjechałem z Suwałk nazajutrz po zajściach (mianowicie w zeszłą sobotę), i oburzony jestem do głębi obłudnem fałszowaniem ich przebiegu przez p. ministra Purickisa.

Wojska polskie, wkraczające do Suwałk i witane z uniesieniem nieopisanem przez ludność, nie tylko nie napadały na oddziały litewskie, ale pozwoliły im wycofać się spokojnie z bronią w ręku, mimo, że dowództwo było poinformowane o gwałtach, jakich się Litwini dopuszczali w Suwalszczyźnie.

Świadkiem tak owacyjnego przez nieprzeliczone tłumy przyjęcia, jak też szlachetnej neutralności wojsk polskich wobec okupanta litewskiego, była misja wojskowa francuska, jadąca z ppułkownikiem Mackiewiczem do Kowna. Rozbrojonym tu i owdzie żołnierzom litewskim, zwrócono broń. Zaiste! Zbytek szlachetności.

Dopiero w dwa dni później, na naszym terenie, nie chcące wycofać się za linję demarkacyjną oddziały litewskie, w paru miejscach za Suwałkami i w Sejnach, rozpoczęły strzelaninę do naszych oddziałów. To dopiero, po chwili wahania, zmusiło nasze wojska do użycia broni, uwieńczonego wzięciem do niewoli dość licznych grup litewskich.

Wściekłością zdjęci, obrzucili Litwini, w piątek rano (świadkiem naocznym tego byłem sam) z dwóch aeroplanów pociskami krańce miasta Suwałk, raniąc ciężko kilka osób cywilnych, o ile wiem, wyłącznie kobiet! Nazwiska tych niewinnych ofiar podał sobotni numer „Dziennika Suwalskiego", który niestety! gdzieś mi, w tarapatach sześciodniowej z Suwałk do Warszawy podróży, zawieruszył się

***

Neutralność Rządu kowieńskiego w obecnych walkach naszych z armją najazdu bolszewickiego, dostatecznie chyba charakteryzują następujące rzeczy.

1) Gdy pod Wilnem brygada pułk. Pasławskiego przeszła na terytorjum litewskie, rozbrojono ją, internowano, i dotąd się ją więzi. Bolszewickie wojska swobodnie od paru tygodni szły z Niemiec przez terytorja suwalskie, okupowane przez Litwinów. Na zapytania chłopów i służby folwarcznej, bolszewicy odpowiadali: „Nam by lisz' w Litwu. My z litowcami odna ruka". Sam to parokrotnie na własne uszy słyszałem.

2) Komendanci pierwszych oddziałów kawlerji litewskiej, które po wycofaniu się wojsk naszych, w ostatnich dniach lipca, Suwałki zajęły, oświadczyli nam na wstępie, w czasie oficjalnej z Zarządem Rady Ludowej Okręgu suwalskiego rozmowy, że między wojskami sowieckiemi a litewskiemi istnieje taki układ, że tereny, które Litwini zdążą pierwsi zająć, zostają zazwyczaj — o ile nie leżą w linji strategicznej — omijane przez bolszewików, i dlatego właśnie, myśląc, że nas tem zastraszą, proponowali nam opowiedzenie się za okupacją litewską.

Zawiedli się! wiedy bowiem, w imieniu Zarządu Rady Ludowej, odpowiedziałem im, że żadnej okupacji nie pragniemy, gdyż, należąc do Rzeczypospolitej Polskiej, oczekujemy dalszego biegu wypadków, tymczasem rządząc się sami, autonomicznie.

3) Tak samo, w chwilach dla nas najcięższych, szli z Niemiec w biały dzień szosami, (np. przez Filipów na Suwałki) niemieccy „bolszewicy" na połączenie się z armją sowiecką, nieraz wprost w wojskowych mundurach, nie tając swych zamiarów i nie zatrzymywani przez posterunki milicji litewskiej ani przez władze wojskowe.

4) Zająwszy Suwałki, wojsko litewskie zastało na stacji kolejowej lokomotywy i wagony i te, na żądanie bolszewików z Augustowa, przesłano im, mimo, iż rzeczy te należały do Polski, i stanowią przecie niesłychanej wagi pomocniczy materjał wojenny.

5) Wreszcie, sam fakt okupowania terytorjów polskich, korzystając z chwilowych niepowodzeń na froncie, i nieustępowania z nich teraz, jest chyba nadto rażącem złamaniem neutralności.

(O niemożliwych rządach okupacji litewskiej podamy innym razem).

Romuald Minkiewicz.

P. Ptaś chroni paskarzy!

P. Ptaś, wróciwszy niedawno z ewakuacji z świeżemi siłami, zabrał się do pracy... w obronie paskarzy! Gdy nad Warszawą zawisło niebezpieczeństwo, władze trochę energiczniej zabrały się do przetrząśnięcia składów paskarskich, powykrywały całe magazyny leżących od lat materjałów, których panował rzekomy brak. Wojsko jest bez butów i mundurów, a całe góry skór i manufaktury zalegają składy banków i domów spedycyjnych. Gubernator wojskowy za pomocą swych organów począł trochę dobierać się do paskarskiej skóry, ale od czegoż p. Ptaś? Ogłosił w dziennikach, że owe wykryte składy to najuczciwsze kupieckie magazyny, jakgdyby paskrastwem nie zajmowały się właśnie banki i kupcy. Zamiast przeprowadzić szybko i bezwzględnie dochodzenia i oddać grube ryby paskarskie sądowi doraźnemu, p. Ptaś oddaje prokuratorowi najdrobniejsze paskarskie śmiecie, jakąś przekupkę, sprzedającą funt masła, jakichś straganiarzy, handlujących struclami i jajami. Hurtownicy, którzy codziennie chowają jakiś artykuł

Z prasy komunistycznej.

Tygodnik „Komunismus", wychodzący w Wiedniu, w artykule „Rosja-Francja-Anglja" stara się dowieść, że wojna polsko-rosyjska jest wojną między Rosją sowiecką i Ententą, więcej nawet: między rewolucją a kapitałem. „Im straszliwsze będą ataki kapitału na Rosję sowiecką, tem straszliwsze i niemiłosierniejsze będą jego klęski". Dalej: „Dla Rosji walka ta oznacza walkę o byt republiki sowieckiej. Dla Rosji jedna klęska armji czerwonej... oznacza konieczność prowadzenia wojny aż do zniszczenia Polski. A dalej: „Pomimo że Rosja sowiecka podczas przychylnego dla siebie okresu wojny z Polską żądała, w celu zawarcia pokoju, tylko rozbrojenia Polski, by zabezpieczyć się przed nowymi atakami z jej strony, klęska Rosji i obostrzone wskutek tego ataki kapitału zmuszają ją, jeśli chce się ostać, do zniszczenia Polski. Rosja sowiecka zbroi się do dalszej wojny. Robotnicy i chłopi śpieszą na front. A w krajach panowania kapitału zbroją się robotnicy do walki za Rosję sowiecką. Tak więc walka kapitału Ententy przeciwko Rosji sowieckiej staje się międzynarodową rozprawą między kapitałem i pracą (?). Rozprawa ta ma różne formy, różną siłę, różny zakres. Od najostrzejszej formy, krwawej walki na polsko-rosyjskich polach bitwy do strajków, przeszkodzenia transportowi amunicji dla Polski, demonstracji. Zwycięski pochód wojsk czerwonych wzmocnił (?) poczucie klasowe robotników. Klęska czerwonej armji wzmacnia (?) aktywność rewolucji. Gdy Kołczak, Judenicz i Denikin posuwali się w Rosji sowieckiej, u burżuazji zapanowała wielka radość. Trupy najemników Ententy zdławiły całą tę radość. Dziś, gdy Polacy osiągnęli zwycięstwo, rozpoczyna się nanowo radość. Zniszczenie Polski wkrótce zdusi tę radość. Zwycięstwo Ententy? Zwycięstwo Polski? — Klęska Ententy! Finis Poloniae!"

Trudno zachować spokój, gdy się czyta tego rodzaju wylewy szewskiej pasji. Tygodnik wiedeński reprezentuje wojowniczy prąd w łonie komunizmu i jako taki żadnych nie uznaje argumentów, oprócz kuli, nahajki i bagnetu. Gdyby wśród bolszewików miał wziąć górę ten sam prąd, mielibyśmy do czynienia z wojną bez końca. Ale w takim razie co warte będą zapewnienia bolszewickich iskrówek o „wojowniczej" Polsce i „pokojowej" Rosji sowieckiej?

Autor artykułu powyższego twierdzi, że Polska jest dla Rosji przeszkodą w walce z kapitałem Ententy. Tak tłómaczy to w celach agitacyjnych komunista. W istocie rzecz się ma tak, że byt Rosji bolszewickiej opiera się na armji czerwonej i na ciągłych „ćwiczeniach" tej armji. Dziś tu, jutro tam zawsze się znajdzie „wroga", który stoi na przeszkodzie dalszej ekspansji czerwonych wojaków. Dla usunięcia tej przeszkody przywołuje się tedy pomocy robotników całej Europy, którzy mają bronić „rewolucji" rosyjskiej.

Łatwość, z jaką robotnicy Zachodu poszli na lep chytrej żebraniny Moskwy, — która z jednej strony głosi na cały świat o swej potędze nieprzezwyciężonej, a z drugiej wciąż woła o pomoc robotników Zachodu, — rozzuchwaliła komunistów do tego stopnia, że teraz z góry już wstawiają do swych rachunków pozycję o pomocy zagranicy i że pozwalają sobie utożsamiać pochód kontrrewolucyjnych band rosyjskich z walką Polski, zrzucającej z siebie najazd moskiewski!

Zwycięstwu polskiemu, polegającemu na wypędzeniu z Polski grabieżczych wojsk moskiewskich, złorzeczy pismak komunistyczny i grozi wielokrotnie zniszczeniem Polski, niby karą za to, że ośmieliła się obronić przed najazdem. Obronę Polski, t. j. samoobronę, utożsamia się ze zwycięstwem Ententy, która przecież palcem nie tknęła dla obrony Polski i całkowicie stanęła po stronie Rosji.

Socjaliści wszystkich krajów, a w tej liczbie i nasza partja, zwalczali zawsze wszelką interwencję w sprawy wewnętrzne Rosji, żądając zawarcia pokoju z Rosją sowiecką. Taktyka taka była w zgodzie z zasadami programu socjalistycznego, a zarazem była w interesie socjalizmu międzynarodowego, ponieważ wartość bolszewizmu dałaby się bezstronnie ocenić wówczas dopiero, kiedy Rosja, nie zagrożona wojną, mogłaby się zabrać do pracy wewnętrznej. Ten sam motyw wysuwali też bolszewicy sami, gdy tak napadali na rząd polski w okresie Borysowa za to, że ten udaremnił próby bolszewików zmobilizowania sił do pracy pokojowej.

Teraz okazuje się, że „Rosja sowiecka zbroi się", jak twierdzi autor powyższego artykułu, a zbroi się dla „zniszczenia Polski". Znaczyłoby to, że bolszewicy przyznają się do bankructwa własnego, że nie wierzą sami, aby mogli w kraju własnym zaprowadzić jako taki ład i produkcję normalną, że całą swą uwagę i wszystkie nadzieje pokładają w rewolucję wszechświatową, która albo zbolszewiczy całą Europę, albo doprowadzi do najokrutniejszej reakcji, albo wreszcie do anarchji i zdziczenia.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jeden jeszcze punkt. Jeżeli komuniści europejscy z taką wściekłością napadają obecnie na Polskę, to przyczyną tego jest zawód dotkliwy, jakiego doznali, spodziewając się, że lada dzień dojdzie do połączenia się komunistów niemieckich z bolszewikami i do przesunięcia bolszewickiego „stanu posiadania" na Zachód. Nadzieje te były bezwątpienia głównym powodem podyktowania socjalistom zachodnim tak ciężkich warunków przyjęcia do międzynarodówki moskiewskiej. Silny opór ze strony większości socjalistów niezawisłych w Niemczech, ze strony partji szwajcarskiej i in., jest pośrednio wynikiem zwycięstwa polskiego nad oszalałymi militarystami z Moskwy i dlatego komuniści nie mogą darować Polsce jej zwycięstwa, dlatego tumanią robotników zachodnich, że zwycięstwo to jest zwycięstwem rządów Ententy, dlatego szczują przeciwko Polsce i zohydzają ją.

Gdyby kurs wojenny miał wziąć górę u bolszewików, wówczas zadaniem Polski byłoby ze wzmożoną energją pracować na rzecz pokoju, demaskując dwulicowość i obłudę bolszewicką, a jednocześnie być gotową do odparcia ewentualnych napaści ze strony Rosji.

Sądzić jednak można, że poglądy komunisty wiedeńskiego są tylko odbiciem rozczarowania, jakie spotkało komunistów zachodnich i że odpowiedzialni politycy rządu sowieckiego więcej wykażą trzeźwości i uczciwości.

***

„Rote Fahne" w Wiedniu nie posiada się z gniewu, że niezawiśli socjaliści Niemiec — Dittman i Crispien — śmią krytykować Rosję sowiecką. Albowiem w pojęciu komunisty ten tylko jest rewolucjonistą, kto ślepo słucha dyktatorów moskiewskich i, jak figurka chińska potakuje wszystkiemu, co się dokonywa w kraju eksperymentów bolszewickich. Organ komunistów tak oto wymyśla: „Prasa niezawisłych prawego skrzydła, odznaczającego się bogactwem przywódców i ubóstwem mas, wyprawia orgje antybolszewickie. Mający być wyrzuceni nie mają już argumentów i próbują zapomocą kłamstw (?) o czerwonej Rosji utrzymać swe stanowiska. Z biurokratyczną starannością zbierają, jak nieboszczyk (!) Kautsky, wszystkie brudne plotki (?) o Rosji sowieckiej i przekładają je swoim czytelnikom dwa razy dziennie. Jakież to nędzne w ten sposób uderzyć w tył (?) walczącej Rosji sowieckiej. Jednym słowem: Liga antybolszewicka jest zbyteczna. „Leipziger Volkszeitung" i „Freiheit" (organy niezawisłych w Berlinie i Lipsku. Red.) przejęły jej zaszczytną misję ku chwale narodu niemieckiego".

Stara metoda, tak nadużywana przez b. esdeków, nie uznających socjalizmu poza swoją organizacją, oraz endeków, utożsamiających siebie z narodem, odżyła w całej nagości u komunistów - rozbijaczy ruchu robotniczego.

spożywczy, nie są zgoła narażeni na żadne przykrości ze strony Urzędu zwalczania lichwy. który już coraz powszechniej nazywany jest „Urzędem zwiększania lichwy".

P. Ptaś tak poważnie traktuje swe zadanie obrońcy paskarzy, że paraliżuje zarządzenia gubernatorstwa wojennego i wszelkiemi sposobami stara się utrudnić zorjentowanie się organów wojskowych w akcji zwalczania lichwy wojennej. Gdy gubernator wojskowy polecił p. Anuszowi zamknąć szajkę paskarzy-cukierników, którzy z p. Albrechtem, właścicielem „Ziemiańskiej" na czele prowadzili agitację wśród właścicieli mleczarń i cukierni, by nie wypiekali i ne sprzedawali pieczywa, ponieważ cena jest za niska, p. Ptaś uczuł się obrażony tem wkraczaniem w jego zakres działania!

P. Ptaś widocznie jest zdania, że paskarzy pod jego pozostających ochroną nikomu tknąć nie wolno! Endecki protektor spekulantów czuje za sobą silne plecy chadeckiego ministra sprawiedliwości p. Nowodworskiego, który uchronił paskarzy przed sądami doraźnemi wojskowemi, mając większe zaufanie do sądów doraźnych cywilnych.

Cała ustawa o lichwie wojennej i sądy doraźne na paskarzy są tak stosowane, że całe ich ostrze kieruje się przeciw małym złodziejom, wielkim pozwala się bujać i hulać po Warszawie. Obecny system zwalczania lichwy należy zupełnie i gruntownie zmienić od Ptasiej głowy począwszy, albo też oddać w ręce innej zupełnie władzy i pod zakres działania innego ministerjum, któreby walkę z lichwą i spekulacją uważało za równie konieczne, jak zwalczanie bandytyzmu, czy dezercji w wojsku.

Szlakiem odwrotu bolszewickiego.

(Od specjalnego Korespondenta wojennego).

X.

Bolszewicy, ze swej pod Warszawę wycieczki, wynieśli bezsprzecznie jedną, przyznać trzeba, bardzo gorzką, naukę: ludność polska nietylko ich nie przyjęła z otwartemi rękoma, ale zgoła ich nie pragnie, a co gorzej dla nich, gdzie mogła, porywała za broń, by „przepędzać bolszewika".

Jest to objaw niezmiernie dla nas pocieszający i cenny.

Nie chodzi już bowiem o jakieś prądy skrajne, których quasi — apostołami mogą być bolszewicy.

Ale negatywne zachowanie się ludności polskiej w stosunku do najeźdźcy świadczy o utrwaleniu się i uświadomieniu poczucia własnej państwowości.

Bolszewicy byli traktowani nietylko jako wrogowie, lecz co ważniejsze, jako obcy najeźdźcy.

„Od okupantów żadnego stanowiska nie przyjmę" — mówi do bolszewików burmistrz Siedlec lub tow. z Mińska-Mazowieckiego.

Począwszy od 1914 r., termin „nasi", którym obdarzano wojska rosyjskie, ulegał licznym wahaniom.

Ale teraz żadna babina wiejska nie powie nasi na wojska bolszewickie. „Nasi", to znaczy Polacy, wojsko polskie.

Wyczuwa się — jeśli tak wolno powiedzieć — jak z głębi zbiorowej duszy mas wykluwa się świadomość wiązadła narodowego i państwowego.

Niesłychanie cenna zdobycz...

⁂

Drogi nasze są w stanie tak skandalicznym, że należy czemprędzej pomyśleć o zaradzeniu temu. Operacje wojskowe częstokroć wskutek tego tracą bardzo wiele. Wysyła się robotników do Francji, a przecież tyle roboty jest w kraju. Istnieje bardzo sprawnie działający Związek robotników ziemnych, który zdaje się już podejmował się robót szosowo-drogowych. Należałoby go poważnie w tę sprawę zaangażować, bo rzecz pilna.

Gorzej jest jeszcze wskutek tego, że mosty i mostki zepsute nie są naprawione. To już wina władz cywilnych. Należy zmusić wójta, aby naprawy mostów zażądał od gminy. Musi być za to osobiście odpowiedzialny. Istnieje przecież ustawa o świadczeniach wojennych. Co gorsze, że w promieniu nawet paru mil od Warszawy mosty są nie zreparowane. Prowadzimy wojnę, armja zaś wskutek tego niedbalstwa władz administracyjnych musi nakładać drogi! Ze szkodą, niebezpieczeństwem własnem. Coś niebywałego.

⁂

Kapitan pewnego oddziału technicznego opowiadał mi kapitalną historję autentyczną. We wsi ostrzeliwanej przez bolszewików pracują oddziały telefoniczne. Bolszewicy nacierają coraz bardziej. Z różnych odcinków przybocznych wycofują się nasze wojska. Wreszcie nadchodzi rozkaz opuszczenia wsi i przeniesienia się do wioski okolicznej. Po paru godzinach djabelskiej wprost kanonady z obu stron, oddziały nasze idą znów naprzód. Telefoniści z powrotem mają zająć wieś poprzednia.

— Wchodzę do wsi — powiada kapitan— i oczom nie wierzę. Kilku moich chłopaków najspokojniej siedzi na drutach, gwarząc i paląc papierosa, jeden śpi, a paru coś dłubie przy drutach telefonicznych.

— Do licha! skąd wzięliście się tutaj?

— A znikąd!

— Jakto znikąd?!

— Ano siedzieliśmy tutaj.

— Przecież był rozkaz odwrotu.

— Nie zauważyliśmy.

Wieś była duża, rozciągnięta, w czasie odwrotu zawieruszyli się gdzieś przy drutach, a potem z olimpijskim spokojem pracowali dalej, wcale nie stropieni.

— Dzielni chłopcy, a takich — dodaje kapitan — jest więcej.

⁂

Jeżdżąc wzdłuż i wszerz po okolicach, przez które nie tak dawno przechodziła w pochodzie naprzód, a potem uciekała Czerwona Armja, mimowoli snują się po głowie myśli zgoła nie wojenne, lecz — pokojowe.

Obserwując życie prowincji, zauważyć można dość prędko jej niedostatki i potrzeby. Są one ogromne.

Życie prowincji naszej jest w stadjum organizowania aparatu samorządnego, co przecie ma tak ważne zadanie w dziale administracji kraju.

Wojna proces ten zahamowała. Zatrzymało się więc organizowanie administracji państwowej. Przytem braki aprowizacyjne i stagnacja naogół przemysłowa sytuację pogarszają.

Gdy się jeździ szlakami wojny, coraz widoczniejsze się staje, że potrzebujemy — pokoju.

Wł. W-t.

Zapytanie.

Dlaczego Rząd polski dotychczas nie ogłosił ani jednego zbioru dokumentów, dotyczących stosunków Polski z obcemi państwami?

Niedawno Rząd Sowiecki wydał „Księgę czerwoną", zawierającą noty dyplomatyczne polsko-sowieckie, z przedmową Cziczerina.

Rząd niemiecki przygotowuje obecnie trzy „księgi białe", dotyczące ostatnich wypadków na Górnym Śląsku.

Dlaczegóż tylko nasze Min. spraw zagranicznych — milczy?

Samochód p. Dowbora-Muśnickiego

Pan Dowbór-Muśnicki, któremu w swoim czasie zarekwirowano na potrzeby wojskowe samochód, zgłosił do komisji rekwizycyjnej pretensję o odszkodowanie. Wartość samochodu określił były generał na 900.000 mk. Komisja zgodziła się na wypłacenie tej sumy, postawiła tylko jeden warunek — aby p. Dowbor przedłożył dowód własności. I tu właśnie rozpoczęła się tragedja bobrujskiego bohatera. Okazało się bowiem, że samochód ten posiadł p. Dowbor w Bobrujsku, przy likwidacji Pierwszego Korpusu, że jest to własność tego korpusu, a więc rządu polskiego.

Ciekawe były poglądy poszczególnych członków komisji na sprawę samochodu p. Dowbora.

Jedni upierali się przy poglądzie, że samochód jest własnością p. Dowbora, generał otrzymał go bowiem od Niemców, jako „dar" za „zlikwidowanie" korpusu. Wiadomo bowiem, że były gen. Dowbor-Muśnicki ułatwił wówczas Niemcom rozbrojenie korpusu, bez oporu żołnierzy i oficerów.

Inni twierdzili, że samochód nie został podarowany osobiście generałowi, a gdyby tak nawet było, to Niemcy nie mają prawa darować cudzej własności.

Komisja odrzuciła pretensje p. Dowbora-Muśnickiego.

W związku z aktualną sprawą samochodu należałoby, aby odpowiedni urząd państwowy wyświetlił również i inne sprawy natury finansowej, związane z likwidacją pierwszego korpusu.

Wilhelm Wundt.

Zmarły przed kilku dniami filozof niemiecki był jednym z ostatnich uczonych o uniwersalnem, encyklopedycznem wykształceniu.

Wundt urodził się w r. 1832 w Badenie. Ukończywszy wydział medyczny, pierwsze swe prace naukowe poświęcił anatomji i fizjologji człowieka. W owym czasie zaczął panować w fizjologji kierunek, zwany mechanistycznym, objaśniający życie organizmów, jako formę ruchu. Na czele tej szkoły stał słynny fizjolog, Johannes Müller.

Ale Wundt niedługo wytrwał w swem ograniczonem polu nauki medycznej. Badania fizjologiczne nad ustrojem nerwów i nad wrażeniami zmysłowemi obudziły w nim żywe zainteresowanie do psychologji, a ta ostatnia znów do filozofji. W ten sposób Wundt, coraz więcej rozszerzając zakres swych prac naukowych, doszedł do badań życia psychicznego już nietylko jednostki, ale ludu, i stworzył monumentalne dzieło: „Psychologja ludów", nad którem pracował do ostatniej chwili życia.

W jednej dziedzinie nauki Wundt dokonał przełomu i stał się twórcą nowych dróg: w psychologji. Jego dziełem bowiem jest ścisłe połączenie badań psychologicznych z fizjologicznemi i utworzenie t. zw. fizjologicznej psychologji. Wundt pierwszy instytut do badań psychologicznych ugruntował w Lipsku i sam przez dziesiątki lat stał na czele tego instytutu, wychowując setki uczniów. Pierwsza jego praca w tej dziedzinie „Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej" (1-sze wydanie ukazało się w 1868 r.) jest po dziś dzień klasycznym utworem nowoczesnej psychologji doświadczalnej.

Jako filozof Wundt był mniej oryginalny. Był epigonem wielkich filozofów z epoki pokantowskiej, podkreślał w etyce pierwiastek woli ludzkiej, uznając swobodę tej woli; był t. zw. idealistą i monistą. To znaczy stapiał pierwiastek materji i ducha w jedność wyższą, przyczem nie przeprowadzał ścisłej granicy między światem materji i ducha (Wundt ulegał silnym wpływom Spinozy i Hegla).

Dorobek naukowy Wundta jest wprost imponujący. Napisał dzieła ze wszystkich dziedzin psychologji i filozofji, niektóre wielotomowej objętości. Pisał setki artykułów w czasopismach naukowych. Był to człowiek o genjalnej pracowitości, prawdziwy bohater pracy. A przytem piastował przeszło pół wieku stanowisko profesora uniwersytetu.

Na piękne swe życie uczonego i mędrca rzucił plamę wystąpieniem swem na początku wojny. Stanął po stronie szowinistów niemieckich i bronił napaści Niemiec na Belgję. Stanowiska swego nie zmienił do ostatka. Żył lat 89.

Gospodarczo-polityczne tendencje Ukrainy.

III.

Z danych statystycznych, przytoczonych w poprzednich rozdziałach *) o rosyjskim bilansie handlowym dowiedzieliśmy się, jaką to rolę podstawową odgrywał w rozwoju gospodarczym Rosji handel czarnomorski. Lecz nie tylko zagranicznego, również i dla handlu wewnętrznego, posiadało morze Czarne wielką, stale wzrastającą wartość. Świadczą o tem daty o nadbrzeżnej żegludze handlowej Rosji, chociażby z ostatnich lat pięciu.

Wykaz ruchu handlowego między morzem Czarnem, a innemi morzami rosyjskiemi w mil. rb.

ROK	Wywóz z morza Czarnego do portów			
	Bałtyckiego	Oceanu Spokojn.	Białego	Łącznie
1907	26,2	13,2	0,8	40,2
1908	27,3	6,2	0,4	33,9
1909	32,3	11,1	1,2	44,6
1910	38,0	18,2	0,3	56,5
1911	45,4	23,8	0,8	70,0

Powyższa tablica wskazuje jak wywóz z portów morza Czarnego do portów innych mórz rosyjskich dla zaopatrzenia niektórymi artykułami niepołudniowych dzielnic Rosji stale się wzmagał.

Otóż owe fakty bezwzględnej zależności ekonomicznej Rosji od morza Czarnego i cieśnin rzucają jaskrawe światło na polityczny stosunek społeczeństwa, państwa i rządu rosyjskiego do państw całego świata przed wojną i w czasie samej wojny. Sformułował ją w r. 1914 profesor moskiewskiego uniwersytetu Mitrofanow, właściciel ziemski saratowskiej gub. w liście do niegdyś swego profesora berlińskiego uniwersytetu Hansa Delbrücka „...kwestja bałkańska — pisze Mitrofanow **) — nie jest dla Rosji guerre de luxe, żadnym snem awanturniczym słowianofilskim; rozwiązanie jej jest niewątpliwie koniecznością gospodarczą i polityczną państwa. Cały budżet rosyjski opiera się na wywozie. Pasywa bilansu handlowego oznaczają bankructwo skarbu państwowego, gdyż Rosja nie będzie w stanie zapłacić procentów swoich ogromnych długów zagranicznych. ⅗ wywozu przechodzi przez porty południowe i następnie przez obydwie cieśniny tureckie. Na wypadek zamknięcia tego wyjścia, ustaje handel rosyjski, a następstwa ekonomiczne byłyby nieobliczalne: ostatnia wojna turecko-włoska dostatecznie to wykazała... Państwo obce, przeciwstawiające się tym tendencjom jest eo ipso państwem wrogiem..."

Niejeden ze szlachetnych uczonych i poetów słowianofilów nie uwierzy, jak bardzo popularność jego myśli i ideałów przed i na początku wojny były zależne od metafizycznych plusów i minusów u boku niemniej metafizycznych, tak bardzo suchych i tak abstrakcyjnych cyfr bilansu rosyjskiego handlu zagranicznego. Czy przypadek, czy konsekwentny związek przyczynowy tkwi w tem, że odkąd nadwyżka rosyjskiego wywozu w roku 1908 z 308.5 miljonów rubli skoczyła na 553,7 mil. rb. w r. 1909, by się na tej liczbie w następnych latach utrzymać, lub też dalej wzrastać, odtąd agitacja słowianofilska przybiera gwałtowne rozmiary?

Ludzie sami nie spostrzegają jak w ich psychice dokonywają się przeobrażenia pod wpływem zjawisk zewnętrznych, jak zjawiska te przegrupowują idee i myśli całych społeczeństw i nastawiają wyobraźnię w kierunku możliwie największej solidarności z tendencjami praktycznemi, panującemi w danej chwili w społeczeństwie... Lecz nie o to tu chodzi.

Nasuwa się pytanie, która strefa gospodarcza przedrewolucyjnej Rosji była powodem tak szybkiego wzrostu handlu zagranicznego z bilansem czynnym? Będzie to zarazem odpowiedzią na pytanie, do którego z krajów Rosja przywiązywała największą wagę polityczną.

Wacław Schmidt.

*) Patrz „Robotnik" 247, 248.

**) „Preussische Jahrbücher" 1914, maj.

Co się dzieje w Straży Obywatelskiej.

Dochodzą nas skargi coraz częstsze na niemożliwe porządki, a raczej nieporządki, panujące w Straży Obywatelskiej. Ludzi, którzy zgłosili się w chwili krytycznej zagrożenia Warszawy, do dobrowolnej służby, zmusza się obecnie do 8 godzinnych ćwiczeń, przerzuca się z jednego komisarjatu do drugiego, traktuje się, jako niewolników, nie zważając wcale na to, że ludzie ci mają zajęcie i muszą pracować na swe utrzymanie.

Jednostki, stojące na czele straży, rządzą się, jak w udzielnem państwie i chciałyby przedłużyć żywot tej straży w nieskończoność.

Ponieważ kronika zanotowała już wiele faktów nadużyć i przestępstw, dokonanych przez niektórych „Obywatelaków", ponieważ wśród tych ostatnich gromadzi się coraz więcej niezadowolenia i fermentu, czy nie byłby najwyższy już czas zlikwidować tę niechlubną instytucję, niewiadomo poco istniejącą?

Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości.

Wydział Opieki nad żołnierzem przy Rob. Komitecie Obrony Niepodległości, Jasna 3, I piętro, pokój Nr. 2, przyjmuje pieniądze na kupno paczek dla żołnierzy na froncie. Paczka I kategorji kosztuje 200 mk., II kat. 150 mk., III kat. 100 mk. Paczki te wysyłane będą na front przez Wydział Opieki za pośrednictwem władz wojskowych. Każdy z ofiarodawców będzie mógł napisać do żołnierza, podając swój adres i otrzyma pokwitowanie od otrzymującego paczkę. Towarzysze! Spełnijcie swój obowiązek względem walczących. Składajcie pieniądze na kupno paczek. Wszelkich informacji udziela Wydział Opieki nad żołnierzem.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem oraz ich rodzinami, wzywa do składania ofiar osoby prywatne i organizacje społeczne. Robotnicy! Niech pieniądze robotnicze idą tylko na korzyść robotniczej instytucji. Zbierajcie składki i składajcie je do administracji „Robotnika" do naszej dyspozycji.

Sekcja sanitarna Wydziału opieki nad żołnierzem. Wobec niezliczonych trudności, stawianych przez niektóre władze, czołówka sanitarna ne mogła dotąd na front wyjechać. Kompletnie urządzony szpital nie może być uruchomiony, gdyż władze nie są w stanie zarekwirować odpowiedniego lokalu. Mimo stawianych nam trudności, zamiarów naszych jednak nie zaniechamy.

Wydział opieki nad żołnierzem wzywa do składania noży, widelców, łyżek, kubków, blaszanek do wody, ręczników, mydła, nici, papierosów oraz bielizny dla bataljonu robotniczego wyruszającego na front. Ofiary prosimy składać: ul. Jasna nr. 3, I-sze piętro, pokój Nr. 1.

Pokwitowanie. Szlifierzy fabryki Norblina na dzieci żołnierza mk. 220.—.

Kronika polityczna.

Termin wyjazdu delegacji pokojowej do Rygi został ostatecznie ustalony. Delegacja w składzie nie zmienionym opuści Warszawą w poniedziałek, i uda się pociągiem do Gdańska, skąd na dwuch torpedowcach popłynie morzem do Libawy, a stamtąd koleją do Rygi.

Wraz z delegacją wyjadą dziennikarze polscy i zagraniczni w liczbie kilkudziesięciu.

⁂

Wczorajsze posiedzenie Rady Obrony Państwa odbyło się przy współudziale prezydjum delegacji pokojowej.

Zastanawiano się nad wnioskami, które prezydjum Rady Ministrów przedłożyło R. O. P., oraz nad instrukcjami dla delegacji pokojowej.

Naogół zarówno warunki jak i instrukcje przedstawione R. O. P. zostały zaakceptowane. Z ramienia prezydjum delegacji pokojowej wnioski przedstawiał p. Dąbski.

Delegację pokojową uzupełnią przedstawiciele ministerjów specjalnie zainteresowanych

w rokowaniach pokojowych a w szczególności Min. Kolei, Min. Przemysłu i Handlu, oraz Min. Rolnictwa.

W sprawie wykrycia tajnego składu broni w Warszawie.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Wojskowych podaje następujący wspólny komunikat Prasowy Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Ministerjum Spraw Wojskowych:

Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w dniu 4 b. m. poseł Anusz wniósł interpelację w sprawie wykrycia tajnego składu broni w Warszawie. Fakt ten zatrwożył opinję publiczną i w formie niepokojących pogłosek obiegł część prasy. Na interpelację odpowiedział minister spraw wewnętrznych, stwierdzając, że organy bezpieczeństwa Ministerjum Spr. Wewnętrznych wykryły w rzeczywistości skład broni, lecz jak następnie zostało ustalone był to skład „Związku Obrony Ojczyzny", stworzony w celu przygotowania środków technicznych dla akcji zbrojnej na tyłach bolszewickich na wypadek zajęcia przez bolszewików Warszawy. O istnieniu składu było dokładnie poinformowane Naczelne Dowództwo i Minist. Spr. Wojskowych. Nieporozumienie wynikło z tego względu, że o składzie nie zostały powiadomione odnośne organy bezpieczeństwa publicznego.

Z chwilą wkroczenia na teren Państwa Polskiego w kołach poselskich R. O. P. powstała inicjatywa stworzenia organizacji której celem byłoby przeciwstawienie się zbrojne najeźdźcom za linją bojową w formie partyzantki, uprawianej na tyłach bolszewickich. W wykonaniu powyższej inicjatywy rozkazem Min. Spr. Dojsk. za Nr. 1060 powstał 1-go sierpnia r. b. Związek Obrony Ojczyzny (Z. O. O.), mający na celu głęboki wywiad, natychmiastową dywersję zbrojną na tyłach bolszewickich, oraz zorganizowanie do celów walki ludności na terenach, zajętych przez nieprzyjaciela. W pracach Z. O. O. wziął udział szereg ugrupowań sejmowych. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Z. O. O. w Łomżyńskiem, Płockiem i Białostockiem, gdzie zorganizowane wystąpienie ludności z bronią w ręku przeciw najeźdźcy tej właśnie działalności zawdzięczać należy.

W Siedleckiem oddziały Z. O. O. odznaczyły się wielokrotnie, biorąc np. pod Siedlcami do niewoli sztab 22-ej brygady sowieckiej, lub w Mordach, gdzie został przez nie schwytany „rewkom" Siedlecki (komitet rewolucyjny). Dokładne sprawozdanie z całokształtu działalności Z. O. O. będzie podane do wiadomości publicznej po uzyskaniu wszystkich meldunków.

Dnia 29 sierpnia wobec wyparcia najazdu z obszarów kraju Min. Spr. Wojsk. wydało rozkaz zlikwidowania Z. O. O., jako organizacji powstałej dla celów specjalnych i tylko na okres przejściowy.

*

Dowiadujemy się, że większość komunistów polskich w Rosji sowieckiej wypowiada się za pokojem. Natomiast Dzierżyński, Marchlewski, Kon i Rotstadt są zwolennikami dalszej wojny z Polską.

*

Poseł tow. Napiórkowski, por. kawalerji, został ranny pod Ciechanowem.

Zapytanie.

Od kilku dni krąży po Warszawie pogłoska, iż Michał Głodkowski, członek Straży Obywatelskiej, i współwłaściciel drukarni „Dwugroszówki", oskarżony o obelgi pod adresem Naczelnika Państwa, został uwolniony z aresztu.

Zapytujemy po pierwsze: kto wydał taki rozkaz?

Po drugie: czy wypuszczenie na wolność tego endeka oznacza, że nasze władze zamierzają wogóle rozpocząć wypuszczanie więźniów politycznych?

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 11 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 11 września 1920 r.:

Na południowym odcinku frontu oddziały naszej kawalerji przy współdziałaniu jazdy ukraińskiej zajęły Bukaczewce, Bursztyn i Nastaszyn, biorąc około 200 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na Rohatyn zostały krwawo odparte. Na reszcie frontu aż po Brześć lokalne walki o przebiegu dla nas pomyślnym.

W rejonie Brześcia oddziały nasze w walkach posunęły się naprzód i zajęły linję rzeki Osipówki, oraz m. Wielkoryta, Maloryta i Mielniki. Silny atak piechoty bolszewickiej, wspomagany 9 autami pancernemi na północ od Maloryty, został krwawo odparty. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty w zabitych i rannych, przyczem wzięło wszystkie auta pancerne, 26 karabinów maszynowych, oraz 50 jeńców zupełnie pijanych.

Ataki bolszewickie na st. kol. Żabinkę odparto, zadając ciężkie straty przeciwnikowi.

Na reszcie frontu lokalne utarczki i żywa działalność patroli wywiadowczych.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Walka socjalizmu z komunizmem.

Paryż, 11 września.

(P. A. T.). (Radjo). Szósty kongres włókienniczych związków zawodowych odbywający się w Rouen, zakończył swe prace. Powzięta przez kongres rezolucja, odrzucająca przyłączenie się do trzeciej międzynarodówki w Moskwie, uchwalona została 5256 głosami, reprezentującemi 118 syndykatów z ogólną liczbą członk. 133.525, przeciwko 377 głosom reprezentującym 20 syndykatów z liczbą członków 9425.

Brema, 10 września.
(Telegram własny).

Organizacja socjalistów niezależnych odrzuciła jednogłośnie wszystkie warunki bolszewickie przystąpienia do III-ej Międzynarodówki.

Wrangel grozi Polsce.

Paryż, 11 września.

(East Express). Z Sebastopola donoszą: rząd Wrangla będzie z największą uwagę śledził przebieg rokowań polsko - rosyjskich w Rydze. Rząd ten opiera się na nocie amerykańskiej i opinji rządu francuskiego, uznających zasadę niepodzielności Rosji, to też nie zgodzi się w żadnym razie na uznanie Ukrainy niepodległej. Stosunek Polski do Petlury narazić ją może na kolizje nietylko z rządem sowietów lecz i z Rosją antybolszewicką. Rząd Wrangla wezwał przedstawicieli Ukrainy posiadających odpowiednie kwalifikacje i upoważnienia, celem opracowania wspólnego statutu w sprawie stosunków wzajemnych między Wielkorosją a Ukrainą. Patrjoci rosyjscy z otoczenia Wrangla powołują się na artykuł 87 traktatu wersalskiego podpisanego przez Polskę. Artykuł ten zaznacza, że granice rosyjskie-polskie będą zakreślone przez główne mocarstwa sprzymierzone.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 11 września.

(P. A. T.). Władze koalicyjne zniosły obecnie stan oblężenia także i w Katowicach. Ruch kolejowy między Katowicami a Sosnowcem od kilku dni przywrócono.

Nauen, 11 września.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro Wolffa podaje następujące oświadczenie urzędowe w sprawie autonomji na Górnym Śląsku: Kompetentne sfery w Rzeszy i w Prusach zgadzają się z tem, że Górnemu Śląskowi według nowej konstytucji niemieckiej przysługuje prawo wypowiedzenia się co do swojej przyszłości i że wywalczenie tych życzeń nie napotka na żadne trudności.

„Tägliche Rundschau" przypomina, że na podstawie artykułu 18 konstytucji Rzeszy, ma ludność prawo domagania się (większością 3/5 oddanych głosów) zmiany ustroju w ramach Rzeszy. Jest to jednak możliwe dopiero w roku 1921.

Bytom, 11 września.

(P. A. T.). Specjalny sąd koalicyjny w Katowicach skazał 9 Niemców za udział w wypadkach katowickich 17 i 18 sierpnia na następujące kary: jednego na 15 lat więzienia za strzelanie z okna do wojsk francuskich byłego sicherheitswehrzystę Bahra na rok więzienia za to, że po wydaleniu go z Górnego Śląska jako nie-rodowitego Górnoślązaka, wrócił tu 5 września bez pozwolenia komisji i bez paszportu. Nadto za udział w napadach dnia 17 i 18 sierpnia i w rabunkach na polskie sklepy 3- Niemców skazanych zostało na 2 lata więzienia, 1 na rok więzienia, 1 na pół roku i 1 na 4 miesiące.

Polska-Ententa-Rosja.

Londyn, 11 września.

(P. A. T.). (Havas). Lloyd George przyjął Kamieniewa i Krasina. Rozmowa dotyczyła podobno spraw propagandy bolszewickiej i podjęcia na nowo stosunków handlowych.

Konigswusterhausen, 11 września.

(P. A. T.). Radjo. Z Chrystjanji donoszą, że w poniedziałek wyjechała z Chrystjanji rosyjska delegacja związków zawodowych. Dwóch jej członków otrzymało pozwolenie na przejazd do Niemiec, dokąd udadzą się przez Szwecję i Sassnitz.

Berlin, 11 września.

(P. A. T.). Radjo. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Do Pekinu przybyła delegacja z Moskwy w celu prowadzenia rokowań o zawarcie traktatu handlowego. Stanowisko rządu chińskiego wobec rządu rad jest takie same, jak stanowisko mocarstw światowych. Chiny wzbraniają się wskutek tego podjąć rokowania. Nie mniej, odbyła się konferencja informacyjna, która jednakowoż dotąd nie dała rezultatów.

Rozdział kościoła od państwa w Czechach

Praga, 10 września.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Możeby dziś z całą stanowczością zakomunikować, że papież zgodził się na rozdział kościoła od państwa w Czechosłowacji i żąda tylko, aby w kwestji rozdziału kościoła od państwa nie przeprowadzano dyskusji na posiedzeniu w parlamencie.

Ruch robotniczy we Włoszech.

Paryż, 11 września.

(P. A. T.). (Havas). Do „Temps" donoszą z Medjolanu, że tamtejsi przemysłowcy, podczas konferencji z prefektem, oświadczyli gotowość przyjęcia żądań robotników, dotyczących poprawy bytu, pod warunkiem całkowitego poszanowania dla zasady własności prywatnej. Jak donosi „Messagero", liczba robotników, zajmujących zakłady fabryczne w Genui, zmniejsza się stopniowo. Cały ruch ujawnia tendencję do stopniowego nabierania charakteru strajku zwykłego.

Rzym, 11 września.

(P. A. T.). (Havas). Ruch robotniczy w w dalszym ciągu rozszerza się na różne okolice Włoch. Ważne fabryki kauczuku i produktów chemicznych zostały zajęte przez robotników. W Medjolanie przyszło do krwawych starć wobec próby ze strony socjalistów nakłonienia żołnierzy do dezercji, przeciwko czemu zareagował tłum, atakując socjalistów.

Nauen, 11 września.

(P. A. T.). (Radjo). „Deutsche Allgemeine Zeitung" podaje rozmowę swego rzymskiego korespondenta z włoskim ministrem pracy w sprawie ruchu robotniczego we Włoszech. Minister oświadczył między innemi, że w ruchu tym bierze udział około 400,000 robotników; winę za położenie obecne ponoszą — według niego — przemysłowcy; państwo ma tylko interes w czuwaniu nad ogólnem bezpieczeństwem.

Niemcy wypuszczają bolszewików.

Gdańsk, 11 września.

(P. A. T.). „Dziennik Gdański" donosi o masowem przechodzeniu przez granicę bolszewików, „internowanych" przez Niemców w Prusach Wschodnich. Bolszewicy ci — pisze „Dz. Gdański" — łączą się w punktach koncentracyjnych z armją bolszewicką. Władze niemieckie pozwalają na to otwarcie, udzielając jeńcom wszelkiej pomocy. Tak np. stwierdzono, że pewien wyższy oficer w Arys oświadczył bolszewikom, że ich rozpuszcza i że mogą czynić, co im się podoba. Ogromne masy bolszewików przechodzą pod Goldawą (Goldap) pod dowództwem oficerów, którzy są zaopatrzeni w mapy i kompasy. Im bliżej granicy, tem większe bandy bolszewickie skupiają się, mając dokładnie oznaczoną marszrutę. Nietylko rząd niemiecki, ale i ludność niemiecka pomaga uciekającym wszelkiemi sposobami, udzielając im żywności i t. d.

D'Annunzio regentem.

Rzym, 11 września.

(P. A. T.). (Havas). Wśród olbrzymiego entuzjazmu odbyła się we Fjume proklamacja zwierzchnictwa Włoch nad zatoką Carnero. D'Anunnzio, którego z tryumfem obnoszono, został obwołany regentem.

Od niedzieli—do niedzieli.

Walką o tron pomiędzy dynastjami poszczególnych państw i państewek zapisane zostały całe karty w dziejach świata.

Gdy jedna z walczących stron zwyciężała, strona pokonana zazwyczaj schodziła do roli pretendenta i do rzadkich zaliczyć należy wypadek, by pretendent godził się z losem i nie uciekał się do mniej lub więcej godziwych sposobów dla obalenia przeciwnika. Zazwyczaj pretendent nie składał broni, lecz zdala od kraju knuł spiski przeciwko własnej ojczyźnie, nie przebierając w środkach i nie gardząc obcą, często wrogą, pomocą przeciwko własnym „wiernym poddanym", byleby tylko obalić tryumfującego rywala i dorwać się do tronu, do władzy.

Tak działo się na początku 18-go wieku w Anglji, gdzie po zwycięstwie dynastji Tudorów, Karol Edward przez cały ciąg swego niechlubnego żywota intrygował przeciwko rodzinnemu krajowi, wzywając cudzej pomocy. Celu nie dopiął, natomiast ze zgryzoty rozpił się, zaś do historji przeszedł z przydomkiem „pretendenta".

Nie inaczej działo się we Francji po wojnie prusko - francuskiej 1870/1 roku i po upadku Napoleona III. Przez długie lata rozmaici Orleani, Burboni i Bonapartowie intrygowali przeciwko Trzeciej Republice. Francja leczyła rany 1871 roku, płaciła kontrybucję, krzepła, mężniała, rozwijała się, stawała się potęgą światową, a oni ryli pod nią. Wreszcie przyszły wielkie wypadki, przyszła wojna światowa, z której Francja republikańska wyszła w aureoli zwycięstwa, i o pretendentach zupełnie zapomniano. Ośmieszyli się i wolą już siedzieć cicho.

I dzieje Polski zanotowały wypadki współubiegania się i walki o tron.

Po śmierci Jana III, aż czterech kandydatów zgłosiło pretensje do dziedzictwa Jagiellonowego, a August Mocny musiał nawet na pewien czas ustąpić miejsca Stanisławowi Leszczyńskiemu (ach, ten Poznań!).

Zdawałoby się napozór, że przywrócona do samodzielnego bytu Rzeczpospolita Polska, nie posiadając na szczęście tronu (p. Nowaczyński powiedziałby — „niestety"), będzie wolna od plagi pretendentów. Atoli tak nie jest. Mamy pretendentów i to aż trzech.

Jeden pretenduje do Belwederu. Drugiemu uśmiecha się „fachowe" dowództwo armją. Trzeciego ciągnie do prezydjalnego fotelu w rządzie. Przyznać trzeba, że gruszek w popiele nie zasypiają, a pracują wytrwale. W środkach także nie przebierają. Gdzie nie można prostą drogą, tam idzie się drogą krzywą; gdzie nie można prawdą — tam używa się fałszu; gdzie argumentu nie starczy — tam siła decyduje, intryga popłaca, a podstęp rozstrzyga. Że tam przy sposobności Ojczyźnie coś niecoś się oberwie, że tymczasem zagranicą ośmiesza się cały naród, że w pismach, będących na żołdzie pretendentów, wypisuje się niestworzone rzeczy o Polsce — cóż pretendentom do tego? Oni na wszelki wypadek zabezpieczyli się zawczasu, tworząc dla siebie „ściślejszą ojczyznę", „krajową", — jakby powiedział Kiedrzyński.

Jak skończą „pretendenci" polscy? Czy rozpiją się ze zgryzoty, jak Karol Edward Stuart, czy ośmieszą się, jak pretendenci do tronu Francji — przyszłość pokaże. Tymczasem siedzą w stolicy swej „krajowej" ojczyzny, czekając aż front odsunie się na odległość dostatecznie przyzwoitą, by wślad za innymi „zwiałkami" wrócić do Warszawy i zabrać się do dalszej „pracy". Zwłaszcza, że i Sejm kończy wkrótce ferje, i rokowania pokojowe może już teraz wraz ze zmianą miejsca, raźniej posuną się naprzód i, co nie daj Boże, może być zawarty honorowy, demokratyczny i sprawiedliwy pokój bez ich, pretendentów, udziału.

Bo pretendenci jeszcze nie pogodzili się z myślą, że wróg bez ich pomocy został odparty i jak mogą starają się całą zasługę sobie przypisać. Ale na to, żeby pokój został bez nich, a może i wbrew pretendentom, zawarty — na to napewno nigdy się nie zgodzą. Naród gotów wymiarkować, że kraj może się doskonale bez pretendentów obyć. Strach pomyśleć, coby z takiego stanu rzeczy wyniknąć mogło... dla pretendentów.

Oderwijmy się na chwilkę od smutnej rzeczywistości i pozwólmy sobie pobujać na skrzydłach fantazji:

W Rydze zostaje zawarty demokratyczny pokój. Z innymi sąsiadami Rzeczpospolita Polska wchodzi w porozumienia. Ludność stopniowo wraca do normalnego życia. Dzięki swemu szczęśliwemu geograficznemu położeniu Polska staje się terenem dla handlu wymiennego pomiędzy Wschodem a Zachodem. Istniejące drogi komunikacyjne okazują się niedostatecznemi. Rząd przeprowadza nowe linje kolejowe, buduje nowe drogi, przekopuje kanały, reguluje rzeki. W związku z temi pracami rozwija się przemysł i handel. Miasta zabudowują się i niema już kryzysu mieszkaniowego. Jest nawet zbytek mieszkań, które rząd zużywa na nowe szkoły bezpłatne dla dzieci i kursy dla analfabetów. Ilość tych ostatnich z miesiąca na miesiąc maleje. W kraju niema bezrobotnych. Dobrobyt nawet się pojawia. Kurs marki polskiej dzięki ogromnemu wywozowi produktów przemysłu krajowego na rynki wschodnie podnosi się niemal z dnia na dzień. Zaciągnięte podczas wojny długi rząd spłaca przed terminem. W budżecie państwowym wydatki na oświatę nie wynoszą 2%, lecz 25%. Dzięki oświacie z kraju znika brak tolerancji, niema obywateli drugiej i trzeciej klasy, niema przestępców, niema nadużyć. Więzienia stoją pustkami, a obozy dla internowanych należą do smutnej przeszłości, o której każdy Polak z niechęcią wspomina. Polska rośnie, kwitnie, potężnieje bez najmniejszego w tem udziału i nie oglądając się wcale na... pretendentów.

Brrr! ci... pretendenci...! Zbudzili nas z ułudnych snów i znów ta sama smutna rzeczywistość Niechże nie psują nam humorów i niechaj nie przeszkadzają nam w pracy.

Niech nie knują, niech nie spiskują, niech nie intrygują, niech porzucą swą krecią pracę.

Niechaj pozwolą nam pracować i dążyć do celu, to i my zostawimy ich w spokoju, zwłaszcza, że jest jeszcze garstka ludzi, dla których „pretendenci" są świętością.

A „jest rzeczą wielce niebezpieczną wydrażniać i poniewierać uczucia religijno-patrjotyczne ludności" — powiedział... powiedział...

No, zgadnijcie, kto to powiedział?

Nie odgadlibyście.

Andrzej Niemojewski to powiedział.

Risums teneatis, amici!

Roman Boski.

Chlaśnięcia.

„Sicińscy".

„Sicińscy"!.. Bo nie chcieli, żeby burmistrzował
„Cavour"-Grabsio w Komisji!... By znów „miał za sobą"
Jaki ważny dokument!... Bo im się widziało,

Że Grabsio w dyplomacji — to istny konował,
Co napewno Komisji nie okryje chwałą,
A Polsce znów takiego, bracie, „zada bobu",

Że, ach, długo odrabiać snadź będzie potrzeba
To, co jego „Pittowy rozum stanu" sprawi!...
„Wściki" się kahał endecki odejściem „lewicy"!

Z przed jasnego oblicza partyjnego „Feba"!...
Na „warcholstwo" socjalów, jak mazgaj, się łzawi,
Aż czują niesmak nawet „ende-czytelnicy"!...

I o Liberum Veto bez sensu majaczy!...
A owe słów potoki w „celulozie" biegą,
Niby jakieś spienione w Strażyskach siklawy,

Bo „lewica" w Komisji nie chciała Grabskiego,
Co w dyplomacji „tyle co Ignacy znaczy"...
..Takie to są, mój „Robie", z naszą Ende sprawy!..

Wacław Wolski.

„Trybuny" Nr. 30 z dnia 11 września opuścił prasę i zawiera treść następującą:

Bolszewizm — Polscy Komuniści — Endecja (jaskrawa charakterystyka polityczna przez Wł. Wolerta). — Endecja i jej wódz (zjadliwa krytyka Ścibora). — Polscy robotnicy rolni w Danji I. (dr. M. Balciegerowa). — Socjalizm romantyczny I. (St. A. Kempner). — W gospodzie „Na rozstajach" (nowela oryginalna Stojana Stefanowskiego) Teatr: „Polski", „Mały" (Wł. Wolert). — Kronika polityczna: Antysemityzm w Niemczech. — Życie gospodarcze: Idee reformy rolnej Wrangla. — Ruch robotniczy: Powiew kapitalistycznej reakcji. — Ruch kulturalny w Polsce: Uniwersytet Ludowy. — Różności: Jak wygląda oświata u nas.

Z życia partji.

Wiec.

Dziś, dn. 12 b. m. o godz. 11 rano, w fabryce „Stal", ul. Grochowska 35, odbędzie się wiec w sprawie obecnej sytuacji politycznej. Przemawiać będą tow.: Dobrowolski, Pużak, Szczypiorski.

C. K. W.

W poniedziałek, dnia 13 września o g. 5 po poł., odbędzie się posiedzenie prezydjum C. K. W. Tow. tow. członk. prezydjum C. K. W. prosimy o przybycie.

Towarzysze! Robotnicy! Zapisujcie się na członków P. P. S.! Pamiętajcie o swojej organizacji politycznej! Wykupujcie nowe książeczki partyjne! Opłacajcie podatek partyjny! Burżuazja się organizuje, burżuazja ma pieniądze, a organizacje robotnicze mają ciągły brak środków materjalnych! Jeśli chcemy doczekać się w Polsce lepszej przyszłości, rządów robotniczo-chłopskich, to musimy stworzyć silną organizację robotniczą, bogatą w środki materjalne.

Zapisywać się można na członków P. P. S. w następujących biurach: Al. Jerozolimskie 56, sekretarjat O. K. R., Chłodna 41, biuro dzielnicy Jerozolimskiej, Bagatela 12-a, dzielnica Mokotowska, Solec 68, dzielnica Powiśle, Kępna 15, dzielnica Praga, Okopowa 30, dzielnica Powązki, Grójecka 45 m. 36, dzielnica Ochota.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, d. 13 w. m. o g. 7 wiecz. w lokalu własnym, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, d. 13 b. m. o g. 6 wiecz. w lokalu własnym, Okopowa 30, odbędzie się posiedzenie Komitetu. Sprawy b. ważne.

Okręgowy Komitet Robotniczy odbędzie posiedzenie we wtorek, d. 14 b. m. o g. 6 min. 30 wiecz. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. We wtorek, d. 14 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Z ruchu robotniczego.

Dzielnica Jerozolimska urządza zebranie w sprawie kas chorych dnia 13 b. m. o g. 6 wiecz. w poniedziałek, w teatrze Powszechnym, Chłodna 29, na które zaprasza mężów zaufania i delegatów wszystkich Związków zawodowych.

Baczność fabryki wojskowe. Posiedzenie Rady delegatów fabryk wojskowych odbędzie się dziś o godzinie 10 rano w lokalu własnym, Aleje Jerozolimskie nr. 56.

Ze Związku Robotników Miejskich. Dnia 12 b. m. w niedzielę, o g. 4 pp. odbędzie się zebranie wszystkich robotników Wydz. IX — Szkolnego, w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Z P. M. S. We wtorek, d. 14 b. m. o g. 6 po poł. odbędzie posiedzenie Koło Ogólne, na którem wygłoszony zostanie referat na temat: „Kwestja żydowska". Po odczycie masówka. Sprawy organizacyjne b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Związek Kelnerów zawiadamia swych członków o zebraniu, mającem się odbyć dnia 14 września, we wtorek o 9 rano. Mężowie zaufania (delegaci) obowiązani są do przybycia.

Sprostowanie. Wiec, o którym zaznaczono, że odbył się u Bormana, w rzeczywistości odbył się u Handtkego.

Aresztowanie członków zarządu i pracowników Koop. Wieczorem, dnia 7 b. m., aresztowano czterech członków zarządu żydowskiej kooperatywy robotniczej „Jedność" w Warszawie, oraz jednego pracownika tejże kooperatywy. Są to towarzysze: P. Berenstein, I. Cynaj, L. Najsztat, H. Etkes i A. Tug. Tuga oderwano od pracy w kooperatywie, sprowadzono do mieszkania i tam aresztowano. Aresztowania te są jednym z szeregu ciosów, jakie spadły w czasach ostatnich na kooperatywy, walczące skutecznie i wytrwale z drożyzną. Władze prześladują nadal spokojne instytucje gospodarcze, a paskarstwo tymczasem hula.

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nocy z dnia 30 na 31 sierpnia b. r., jadąc pociągiem osobowym z Noworadomska do Końskich przez Koluszki, gdzie byłem w sprawie wojskowej, zostałem w wagonie napadnięty przez jakichś opryszków, ubranych w różnobarwne mundury wojskowe, którzy zabrawszy mi pakunek z wszystkiemi rzeczami, jakie posiadałem (byłem wysłany na służbę wojskową) i pobiwszy mię w biegu pociągu wyrzucili mię z wagonu. To samo zrobili z kilku mymi nieznajomymi towarzyszami podróży, których pobito do krwi. Przyczepiwszy się do następnego wagonu, dojechałem do najbliższej stacji (Piotrków), zameldowałem policji kolejowej o wypadku, prosząc o urządzenie rewizji za mojemi rzeczami i odebranie ich. Policjanci, nie mogąc się mnie jakoś pozbyć, weszli do wskazanego wagonu i pomimo wskazania przezemnie tych samych sprawców napadu, nietylko że ich nie aresztowali, ale udali się do nich z prośbą o oddanie mi moich rzeczy, na co ci odpowiedzieli drwinami i obelgą, rzuconą w moją stronę; a że pociąg stał na stacji dość krótko, przeto policjanci, wyszedłszy z wagonu, pozostali na stacji, a ja zmuszony byłem udać się do innego wagonu i jechać dalej; a ponieważ już drugi raz w tym roku mam do czynienia z opieszałem pełnieniem obowiązków przez funkcjonarjuszów policji, przeto zapytuje: gdzież jest bezpieczeństwo publiczne, po co właściwie istnieje policja i po co ci ludzie są karmieni i utrzymywani przez społeczeństwo?

Józef Królik, czytelnik z Koneckiego.

Końskie, 1 września 1920 r.

Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Będąc dyrektorem gimnazjalnym, udałem się dnia 10 b. m. w sprawach szkolnych do ministerjum oświaty. Skierowano mnie do jednego z referentów — p. Śliwińskiego. Kiedy po dłuższem czekaniu wszedłem do jego biura, ten nie dając mi przyjść do słowa, zapytał z ironicznym uśmiechem: „Kto pana znów tutaj przysłał? Na moje wyjaśnienie, że jestem kierownikiem i przyszedłem w sprawach szkolnych, odpowiedział ze zdumiewającą wprost logiką i impertynencją: „Kiedy nikt pana nie przysłał, to poco pan wogóle przychodzi". Daleki od naśladowania tonu mego interloktura, podniósłszy się do odejścia, zaznaczyłem spokojnie lecz stanowczo, że urzędnik winien spełnić swój obowiązek i że wobec tego wniosę na niego skargę w odpowiednie miejsce.

W odpowiedzi na to p. Śliwiński, pieniąc się z wściekłości i krzycząc: „idź pan i do ministra", mimo, iż i tak zmierzałem ku drzwiom, zadzwonił na woźnego i zagroził mi wydaleniem. Dla lepszego zrozumienia postępowania tego pana dodam, że od 25 zeszłego miesiąca byłem u niego tylko 4 razy w różnych sprawach związanych ze szkołą, z których ani jedna nie była moją osobistą. Spodziewaćby się należało, że urzędnicy dołożą starań, aby kierownikom spełnianie ich obowiązków ułatwić. Tymczasem taki pan Śliwiński nie poczuwa się nawet do najelementarniejszych wymagań przyzwoitego wychowania, które winien stosować względem każdej zgłaszającej się strony. Tego rodzaju zachowanie się ubliża jemu samemu, charakteryzując dostatecznie jego poziom kulturalny. Sprawa jednak ma i ogólne znaczenie. Nie można pozwolić, by jakikolwiek urzędnik traktował zgłaszających się interesantów z nieograniczoną samowolą. Takie wypadki niewątpliwie nie leżą w intencji władz wyższych. Zastrzegając sobie dalsze kroki prawne przeciw nadużyciu, piętnuję na etm miejscu postępowanie człowieka, którego czyn dowodzi, że do swego stanowiska zupełnie się nie nadaje.

Łączę dla Redakcji wyrazy szczerego szacunku

Marjan Tadeusz Lubecki,
dyrektor gimnazjum żeńskiego.

Zakaz rekwizycji koni i inwentarza.

Ministerjum Spraw Wojskowych nadsyła nam następujący rozkaz Ministra Spraw Wojskowych, Sosnkowskiego, w sprawie zakazu rekwizycji inwentarza i koni w miejscowościach, dotkniętych najazdem nieprzyjaciela, oraz uchodźców:

„Nieprzyjaciel, zająwszy podczas ostatniego najazdu znaczne przestrzenie Rzeczypospolitej, całkowicie prawie ogołocił takowe z inwentarza, a zwłaszcza z koni, które doszczętnie niemal zabrał miejscowej ludności rolniczej.

Brak koni, zwłaszcza w okresie zasiewów jesiennych, stwarza dla rolników trudności nadzwyczajne, utrudnia bowiem i opóźnia uprawę roli pod zasiewy, a w pewnych poszczególnych wypadkach może ją nawet całkowicie uniemożliwić.

Pola niezasiane lub zasiane ze znacznem opóźnieniem, zagrażają rolnikom stratami, a Państwu — głodem.

Nie zważając jednak na to, poszczególne oddziały wojskowe, jak o tem można sądzić ze stale wpływających skarg i zażaleń, rekwirują konie nietylko w miejscowościach, dotkniętych najazdem nieprzyjacielskim, lecz nawet u napotkanych po drodze uchodźców.

Wobec tego zarządzam, co następuje:

1) Najsurowiej zakazuję rekwizycji inwentarza i koni zarówno w miejscowościach, które były zajęte przez nieprzyjaciela, jak i u poszczególnych uchodźców.

2) Rozkazuję niezwłocznie stawić przed sąd właściwy:

a) wszystkich winnych rekwizycji inwentarza lub koni wbrew powyższemu zakazowi, celem ukarania na mocy § 92 i nast. K. K. W. i art. I-go rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 18-go sierpnia 1920 r. w przedmiocie obostrzenia kar za przestępstwa osób wojskowych, wynikające ze stosunku służbowego (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 81, poz. 543), co w razie sądzenia, oprócz pozbawienia wolności do lat 3, może pociągnąć wydalenie z wojska z następstwami, przewidzianemi w § 32-im K. K. W.;

b) wszystkich, którzy, zabierając wbrew powyższemu zakazowi inwentarz lub konie, popełnią przy tem przestępstwo cięższe, aniżeli to, jakie jest przewidziane w § 92 K. K. W. (np. kradzież lub rabunek), celem ukarania na mocy właściwych paragrafów K. K. W. lub kodeksów ustaw karnych, co przy zastosowaniu postępowania doraźnego może pociągnąć najsurowsze kary, do kary śmierci włącznie;

c) wszystkich dowódców, którzy nie pociągną niezwłocznie do odpowiedzialności sądowej swych podwładnych winnych jednego z przestępstw, przewidzianych w pp. a) i b), celem ukarania na mocy § 14 K. K. W. i art. I-go wymienionego w punkcie a) Rozporządzenia Rady Obrony Państwa, co w razie zasądzenia może pociągnąć kary i skutki, jak wyżej w punkcie a).

Podpisano: Minister (—) Sosnkowski,
generał-porucznik.

Kronika.

Głód w Warszawie. Od kilku dni Warszawa odczuwa katastrofalny brak wszelkich produktów pierwszej potrzeby. W sklepach nie można dziś kupić: kartofli, chleba, masła, sera, jaj.

Przyczyną tego jest oczywiście zorganizowana akcja paskarzy, sklepikarzy, którzy za pomocą głodzenia ludności chcą zwalczać — maksymalne ceny, oznaczone przez urząd walki ze spekulacją.

(a) **O zboże.** Wskutek braku zboża w szeregu miejscowości na Śląsku, zarządy miast i gmin wystąpiły z podaniami do rządu o pozwolenie nabycia dla nich zboża w Poznańskiem.

(a). **Opieka nad dziećmi.** Magistrat m. Warszawy utrzymuje w zakładach dobroczynnych miejskich przeszło 3000 dzieci, śród których około 50 proc. nie należy do ludności stałej miasta, a pochodzi z prowincji. Wobec tego magistrat zwracał się do Ministerjum Opieki Społecznej z prośbą o przyjęcie przez rząd kosztów utrzymania tych dzieci. Obecnie ministerjum zawiadomiło magistrat, że koszta utrzymania dzieci, przyjętych przez magistrat m. st. Warszawy do swych zakładów, jeśli to są dzieci z prowincji, winne ponosić gminy, których dzieci te liczą się stałemi mieszkańcami, ministerjum zobowiązuje się wypłacać na utrzymanie dzieci w tym wypadku, jeśli dzieci te będą przyjęte bezpośrednio przez ministerjum.

(a). **Pomoc szkolna dla dzieci.** Wobec niepomiernej drożyzny podręczników szkolnych i materjałów piśmiennych, zebranie przewodniczących opiek społecznych uchwaliło zająć się organizacją dostarczania tych przedmiotów dla ubogich dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych miejskich. W tym celu postanowiono upoważnić narazie stacje opieki społecznej, aby zajęły się wydawaniem poszczególnym szkołom powszechnym, przedstawiającym odpowiednie gwarancje, krótkoterminowych pożyczek zwrotnych i funduszów obrotowych na zakup takich przedmiotów dla ubogich uczniów i uczenic.

(a) **Akcja zaradcza.** Wobec niespotykanej w dziejach Polski drożyzny książek, a w szczególności podręczników szkolnych, tysiące dzieci, uczęszczających do szkół rządowych i prywatnych, nie są w stanie nabyć poleconych podręczników. Dla zaradzenia złemu w wielu szkołach wprowadzono wymianę podręczników klas wyższych na niższe i na odwrót.

O Górnym Śląsku. W poniedziałek, dn. 13-go b. m. o godz. 7-ej wieczorem w sali Konserwatorjum muzycznego (Okólnik 1) p. radca Kirst wygłosi drugi odczyt o Górnym Śląsku.

Odczyt ten z cyklu zagadnień aktualnych urządzony jest staraniem Szkoły Propagandy przy Centralnym Komitecie Związków Artystycznych.

Ze Stow. Słuchaczów Szkoły Nauk Polit. Dnia 21 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się Ogólne Zebranie Absolwentów i Słuchaczów Szkoły Nauk Politycznych. Porządek dzienny wypełniają sprawy, związane z ogólną sytuacją, oraz wybór władz Stowarzyszenia.

(m) **Napad.** Przy ul. Grodzieńskiej Nr. 43 w mieszkaniu Walentyny Kwiatkowskiej został postrzelony przez Mikołaja Krasuckiego Ignacy Doliński. Napadu dokonano w celu rabunku. Sprawca napadu zbiegł. Rannego Dolińskiego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Aresztowano posądzonych o współudział: Walentynę Kwiatkowską, lat 29, zam. przy ul. Grodzieńskiej Nr. 43, Kostkę Józefa, lat 32 i Żbikowskiego Marjana, lat 29 i osadzono ich w areszcie XIV komisarjatu.

(m) **Kradzieże w tramwajach.** Józefowi Białeckiemu, podchorążemu Działu Kwaterunkowego D. O. G. Lublin, czasowo zamieszkałemu w Warszawie przy ul. Koszykowej Nr. 69, przy zbiegu ulic Żelaznej i Twardej, podczas wsiadania do tramwaju linji „0", skradziono portfel, zawierający około 4000 marek, dokument pieniężny na 122.000 marek, oraz różne dokumenty służbowe i prywatne.

— Jakubowi Grajewskiemu, zamieszkałemu przy ul. Stalowej Nr. 21, skradziono w tramwaju 20.000 marek.

— Feliksowi Wąsowiczowi, zamieszkałemu przy ul. Brzeskiej Nr. 17, skradziono mk. 2226.

— Marji Ciupa ze wsi Drzewce powiatu Pułtuskiego — mk. 175.

Z sądów.

Fabrykacja paszportów.

Przed niespełna rokiem w sklepie 24-letniego Mordki Świecy przy ul. Zimnej 7 w Warszawie została dokonana rewizja w poszukiwaniu różnych skradzionych przedmiotów. Gdy rewizja ta miała się już ku końcowi, posterunkowy Słomczyński — miast poszukiwanych rzeczy, — ujawnił pudło, zawierające różne stemple i pieczęcie najrozmaitszych urzędów państwowych i znaczną ilość paszportów niemieckich, a niezależnie od tego podczas osobistej rewizji znaleziono przy Świecy pięć paszportów, wydanych na różne nazwiska.

Po przeprowadzeniu śledztwa, sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądowej w 8 wydziale karnym, gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Gumiński.

— Świeca przyznał się do podrabiania paszportów, które sprzedawał różnym młodym ludziom, za pośrednictwem niejakiego Grünberga i Całki Białobrody; wykonawcą „artystycznym" stempli był Izrael Freidenheim, który podczas dochodzenia pierwiastkowego zbiegł i dotąd jest bezskutecznie poszukiwany.

Współoskarżony Białobroda jeszcze przed ukończeniem śledztwa wzięty został do wojska i co do niego sprawę wydzielono i skierowano do właściwych władz wojskowych.

Sąd, po wysłuchaniu licznego szeregu świad-

ków, wyjaśnień oskarżonego i wniosków przedstawiciela urzędu publicznego, podprokuratora Wójcickiego, domagającego się najsurowszej kary, skazał Mordkę Święcę na 6 lat więzienia, zaliczając mu na poczet kary tej areszt zapobiegawczy.

„Pewny kawał chleba“.

Pędzenie potajemne spirytusu — mimo stosowania surowych za to przestrępstwo kar, — nie przestaje być przedmiotem ciągłych dochodzeń; niema prawie posiedzenia sądowego, na któremby nie figurowały tego rodzaju sprawy.

I oto znów zasiadł na ławie oskarżonych 34-letni Stanisław Bukowiński, który w braku innego zajęcia, po wymówieniu mu posady, zabrał się do uprawiania potajemnej gorzelni, uważając, że jest to „pewny kawałek chleba“ na dzisiejsze czasy.

Tak podczas wykrycia przestępstw, jak i podczas śledztwa Bukowiński, korzystając z wyjazdu do Francji drugiego współoskarżonego w tej sprawie — Władysława Kowalskiego — całą winę kładł na tegoż Kowalskiego. On to właśnie był twórcą pomysłu, on był duszą całego przedsiębiorstwa, on wreszcie lekceważąc sobie „prawo“, prosił jeno o gościnę w domu Bukowińskiego, a za gościnność tę musi oskarżony pokutować.

Wszystkie te jednak wyjaśnienia zostały wymownie odparte przez świadków i Sąd Okręgowy (sędzia przew. Zaborowski) skazał Bukowińskiego na 6 miesięcy więzienia i na zapłacenie kosztów sądowych.

Będę apelował — rzekł Bukowiński — bo za cudze grzechy pokutować nie myślę; a czasu na siedzenie w więzieniu też nie mam, bo obowiązek wzywa do wstąpienia do wojska.

Przeciw terorowi cukierników.

(Aresztowanie).

Do wiadomości Urzędu walki z lichwą i spekulacją, a następnie i władz sądowych śledczych doszło, że właściciele cukierni i mleczarni, którym cena maksymalna na bułki wydała się zbyt nizką, zmuszają wszystkich właścicieli cukierni i mleczarni do zaprzestania wypieku i sprzedaży bułeczek.

Między innemi p.p. Albrecht i Piątkowski: pierwszy znany właściciel cukierni Ziemiańskiej, a drugi — cukierni przy ul. Marszałkowskiej 117, wzięli na siebie trud obchodzenia różnych cukierni i agitowania za zaprzestaniem wypieku bułek. Akcja ta, w celu walczenia z rozporządzeniami Rządu, godząca w najżywotniejsze interesy ludności — wywołała nareszcie dawno oczekiwaną najsurowszą represję.

Wczoraj z polecenia prokuratury zarządzono zaaresztowanie p. Albrechta pod zarzutem nieuczciwych manipulacji, mających na celu spekulacyjne ograniczenie wypieku pieczywa. Piątkowski, przewidując snać aresztowanie, ukrył się; jest jednak nadzieja, że i on nie ujdzie rąk sprawiedliwości.

Ze spraw lichwiarskich.

Z niemniejszem niż dotychczas zainteresowaniem licznie zebrana wczoraj w sali 1-ej Sądu okręgowego publiczność, śledziła przebieg rozpraw wszczętych na mocy ogłoszonych przez gubernatora wojskowego d. 18 sierpnia cen maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby.

Sąd doraźny, złożony z sędziego-przewodniczącego Gumińskiego i sędziów p.p. Straszewicza i Kulikowskiego, przy udziale prokuratora z Białej p. Tuza, po wysłuchaniu licznych świadków, wydał **wyroki, skazujące na cztery lata ciężkiego więzienia** ze wszystkiemi skutkami prawnemi:

1) 36-letnią Annę Adamczyk — za pobranie 16 marek — zamiast 10-ciu za kwartę mleka;

2) Kazimierę Płaszyńską — za pobranie 60 marek słoniny — zamiast 38-miu mk.;

3) Teodorę Solecką (l. 43) za pobranie 60 mk. m. miejsce 38-miu mk. za funt słoniny.

Teatr i Muzyka.

Z uderzeniem 7-ej godziny wieczór „Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika“ przy Wydz. Opieki R. K. O. N. — mieszcząca się w Kino „Polonji“ przy ul. Jasnej 3 — zapełnia się codzień, po brzegi — żądnemi prawdziwej rozrywki wojakami.

Pokrzepieni doskonałego krupniku talerzem, ustawiają się w ogonku przy kasie, aby za markę kupić bilet wstępu.

Nareszcie drzwi otwarte. Żołnierze z pośpiechem zajmują bliższe rzędy, rezerwując miejsca dla kolegów i przyjaciół.

Doskonały kwartet muzyczny rozpoczyna obfity program. —

Pani Chądzyńska z przejęciem czyta „Belweder milczy“ Ulanowskiego.

P. Misiewicz, utalentowany syn niezapomnianego ojca — z werwą rozpoczyna „Prelekcję o niczem“. Na bis idą anegdotki szkolne i kuplety (śpiewane) o kobiecie.

Bracia Dan Loo okraszają humorem swe akrobatyczne ewolucje — naśladowane w ciągu dnia przez mniej lub więcej uzdolnionych zwolenników gimnastyki.

P. Bogdańska rozpoczyna od żołnierskiej piosenki „Kapuśniak“. „Pod zielonym dębem“ z współudziałem całej sali, gwizdanie po każdej zwrotce udaje się doskonale.

Niestety, poetyzowana przez p. Bogdańską „Maruszka“, pozostaje rubaszną, żołnierską piosenką, pomimo wysiłków pełnej wdzięku dyrygentki. Ona swoje — żołnierze swoje.

P. Jacques w barwnym stroju — brawurowym tańcem meksykańskim kończy pierwszą część.

Po krótkiej przerwie, wypaleniu papierosa, małej zakąsce — znów sala się zapełnia. Gwarno. Żołnierze w Sali Rozrywek czują się u siebie.

Muzyczny kwartet uspakaja rozbawionych słuchaczy, będąc wstępem do dalszych produkcji.

Pp. Cesarscy z werwą, ogniem i lekkością w ślicznych strojach węgierskich tańczą tańce węgierskie.

Młodociana p. Rjama Balcerkiewiczówna, z lalką w ręku wypowiada z uczuciem „Lalkę“ Syrokomli, na bis Rodocia „Pana Dydaka“ i „Na ganku“. P. Ina Hellen z finezją i uczuciem śpiewa Czajkę — Gaz i Elektryczność na żądanie „Kuplety sejmowe“. P. Karasiński, śpiewak humorysta udatnie parodjuje urywki z oper, splatając je w komiczną całość. Piosnka „ o tramwaju“ była jednym z dodatków na bis.

P. Mura Kalinowska mówi poważne bajeczki aktualne — a na rozweselenie monolog o Kaśce, która prać umie zalotników.

P. Reden, znakomity humorysta, odtwarza tragiczno - komiczny dramat „indyczka w tataraku“— przy akompanjamencie nastrojowym pani Wereszczyńskiej, a śród licznych bisów wypowiada monolog o Morycu.

Na zakończenie znani nasi komicy Mane i Janos w krańcowo sprzecznych kostjumach w konceptach dowcipnych sięgają granic satyry.

P. Misiewicz w roli „wywoływacza“ z wielką swobodą nawiązał kontakt między publicznością a wykonawcami.

Wogóle całe przedstawienie ożywione niekłamanym zapałem i chęcią dania żołnierzowi chwili zapomnienia, radości, wesela, czyni bardzo sympatyczne i artystyczne wrażenie, może zadowolić nawet wybredniejszą publiczność.

Gorące b. gorące oklaski są doraźną nagrodą dla tych co swój talent niosą w ofierze, a rozpromienione twarze widzów, ich zachowanie bez zarzutu mogą i powinny cieszyć tych co są twórcami tego przybytku sympatycznej i zdrowej rozrywki. Pani Starskiej, panu Skłodowskiemu za pracę, za zwalczanie różnego rodzaju przeszkód — za tę placówkę należy się podzięka i uznanie nietylko od żołnierzy, ale przedewszystkiem od tych, których los naszego żołnierza obchodzi naprawdę. Nie w szynku i niepożądanem towarzystwie, ale w wesołej kulturalnej atmosferze niech odpoczywa nasz żołnierz po trudach i niech wspomnienie spędzonych w sali Rozrywek chwil zabierze ze sobą, opuszczając Warszawę.

Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika, Jasna nr. 3, Kino „Polonja“. Dziś i codziennie program składany. Początek o 7 wieczór. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Z Opery. Dziś „Hrabina“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i dni następnych komedja angielska Chambers'a „Weteran“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Wesele Fonsia“.

Teatr Reduta. Dziś po raz 125-ty dramat S. Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Klaudjusz“.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 3 i pół po poł. „Córka pułku“; wieczorem komedja M. Bałuckiego „Grube Ryby“.

Teatr Powszechny. Dziś 2 razy o godz. 4 i 8-ej „Wojna z żonami“.

Pierwszy koncert uroczysty. Wielki festival muzyczny na cześć żołnierza polskiego, zorganizowany przez Komisję pracy muzyków przy Centralnym Komitecie propagandy, odbędzie się dziś, o g. 12 w południe w wielkiej sali Filharmonji. Udział biorą takie siły, jak p. Lewicka, pp.: Młynarski, Dobosz, Barcewicz, Frenkiel, Cezary Jellenta, który wygłosi krótkie słowo wstępne, oraz orkiestra Teatru Wielkiego i połączone chóry „Drużyna handlowców“, „Duda“, „Echo“, „Harfa“ i „Lutnia“.

Publiczność sercem odgadła doniosłość i cel tego koncertu, gdyż biletów zostało w kasie Filharmonji bardzo niewiele.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.